

BIBLIOTEKA
Instytutu Gospodarstwa Społecznego

Nr. _____

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

MARZEC

1937

Rok I

LILLE

Nr. 2

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

T R E Ś Ć :

ARTYKULY:

Deklaracja ideowo - polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Irena Lewulisowa. — Jakie zadania ideowo-wychowawcze ma do spełnienia kobieta - Polka na emigracji.

Henryk Rozmarynowski. — Jak prowadzić próby teatralne w kole amatorskim.

Adam Bojanowski. — Wskazówki dla dyrygentów w amatorskich zespołach śpiewaczych.

Józef Czarnecki. — Czy nie za dużo dyplomów i pucharów.

MATERJALY:

Maria Wagnerówna. — Opanowanie inscenizacyjne „Przypowieści o Marszałku i Robotniku” K. Iłakowiczówny.

Pieśni o pracy dla Polski „Do roboty” — (przedruk z Płomyka).

Ewa Porajska. — „Żołnierz obrońca” inscenizacja do wykonania zespołowego („Teatr w Szkole” Nr. 617 1935).

Co czytać?

SPRAWOZDANIA i KRONIKA — KOMUNIKATY — ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Warunki przedpłaty: rocznie 20 frs, półrocznie 12 frs, kwartalnie 6 frs.

Zeszyt pojedynczy: 2 frs.

REDAGUJE KOMITET

Redaktor: **Franciszek Obrębski.** — Sekretarz redakcji: **Józef Czarnecki.**

Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE, (Nord) - Telefon 532-92.

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec”) Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

MARZEC

1937

Rok I

LILLE

Nr. 2

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Przedruk dozwolony za podaniem źródła



WODZOWI NARODU — MARSZAŁKOWI POLSKI
EDWARDOWI ŚMIGŁEMU - RYDZOWI —
W HOŁDZIE IMIENINOWYM.

„Gdziekolwiek znajdzie się Polak, powinien zawsze pamiętać, że jest synem wielkiego narodu, który ma odrębną swoją kulturę, swoje ideały i swoje przeznaczenia historyczne godne miłości wielkiego serca”.

ŚMIGŁY - RYDZ.

Deklaracja ideowo - polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego

ogłoszona przez pułkownika **A d a m a K o c a**
w dniu 21 lutego 1937 r.

Motto: „Warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nie raz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic”

Edward Śmigły Rydz.

Stosując się do życzeń i prośb wielu naszych czytelników, zamieszczamy poniżej tekst deklaracji płk. A. K o c a.

REDAKCJA.

* * *

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej”. „Jak można organizować państwo — mówi Marszałek Śmigły-Rydz — jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli”.

„W imię czego trzeba ją organizować?”

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski”. „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej”. „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba”...

Takie były wskazania Marszałka Śmigłego-Rydz.

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jaknajlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych

w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dzisiaj” ma swoje „wczoraj” i swoje „jutro”. Polskiego „wczoraj” w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historiografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczędnym ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj”?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo; będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marsz. Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerzej chęci służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wyładować się w taniej, choć bunczucznej frazeologii i nie skoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Nietylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jakoteż i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustalili celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

KONSTITUCJA

1) Normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie; ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dźwierz w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

OBRONA RZECZYPOSPOLITEJ.

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ją nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną Państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniąctwie. Zespolenie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

- a) Odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.
- b) Zagwarantowania naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

NARÓD A PAŃSTWO

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem Państwa.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI I INNE WYZNANIA

4) Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem, i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należyłą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

ODRZUCAMY KOMUNIZM I METODY REWOLUCYJNE

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju do świadczeń, okupowanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa. Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację.

ŁAD SPOŁECZNY I GOSPODARKA NARODOWA

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia tego państwa. Wymaga ona nie tylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej pracy wszystkich warstwatów polskiej produkcji.

Realizując te wymagania, udostępniemy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

PODSTAWA PIRAMIDY

Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

PRACA I KAPITAŁ.

Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współzycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętając o warsztatach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

ZAGADNIENIE WSI.

6) Zagadnienie wsi jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i meljoracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościanstwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi. Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

ODPLYW NADMIARU LUDNOŚCI DO MIAST

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądaný rezultat. A wymaga tego wzgląd na materialną siłę państwa i wzgląd na jego siłę moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

MIESZCZAŃSTWO POLSKIE

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nie tylko wielką rolę gospodarczą ale i kulturalną.

WARTOŚCI KULTURALNE

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniusza narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólnie - ludzkiego skarbcza i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi się łączyć pod tym względem ściśle współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowują one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu

wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach spłoty się nasze losy. W nasze współzycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści.

SPRAWA ŻYDOWSKA

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchylających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalny i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tembardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

NIE WOLNO TRACIĆ CZASU

Formułując nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski, i wyluszczać ramowo nasze najbardziej kardynalne zasady, określające kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy wewnętrzne życie Polski.

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie samomaszami osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzieindziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobie panów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i zdyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

Jakie zadanie ideowo-wychowawcze ma do spełnienia kobieta - Polka na emigracji

Spoleczeństwa światle oddawna umiały ocenić rolę kobiety w ogólnym dorobku kulturalnym, umysłowym i gospodarczym w życiu Narodu, społeczeństwa i Państwa. Marszałek Piłsudski daje temu wyraz w swoim przemówieniu na „Dzień Matki”, gdzie mówi, że w najtrudniejszych chwilach życiowych drogowskazem jego postępowania było mu przypuszczalne zdanie matki. Zasluguje na podkreślenie fakt, że mówi to człowiek może największy, jakiego Polska wydała, i to wtedy, gdy przy jego wieku, własnym doświadczeniu i własnym światopoglądzie idee i rady matki mogłyby dawno zblednąć w jego umyśle. O tym, czym dobra matka może stać się dla dziecka, może oświadczyć przykład, niedawno zmarłej matki, nieżyjącego już również poety i pisarza, Władysława Orkana. Orkanowa, prosta góralka z pod Zakopanego, nie umiejąca nawet czytać i pisać, posyła synów do szkół do Krakowa. Chcąc ich odwiedzić od czasu do czasu, a nie mogąc opłacić kosztów podróży, przebywa przeszło sto razy w swym życiu piechotą odległość, wynoszącą przeszło 70 klm. w jedną stronę. Obawiając się, iż wykształceni synowie nie będą mogli darzyć jej nadal zaufaniem, jak kobiety ciemnej, niezdolnej ich zrozumieć, postanawia sama się kształcić. W długie noce zimowe, przy łuczywie lub kopczącej lampce naftowej, przerabia ta prawdziwie dzielna matka cały program gimnazjum, nie dla korzyści osobistej, lecz jedynie po to, aby móc nadal pozostać godną powiernicą swych synów. Jak hojna nagroda spotyka ją za te wszystkie poświęcenia: Władysław Orkan, jeden z najlepszych pisarzy ostatniej doby, do końca swego życia uwielbia matkę, jej poświęca wszystkie swoje utwory, i jej daje do poprawienia swe pierwsze młodzieńcze poezje.

Jak z tego widać, rola matki może się stać dominująca w życiu dziecka i w życiu człowieka, na którego to dziecko wyrośnie.

Każda z matek chciałaby swe dziecko wychować dobrze, ale może nie każda dostatecznie jasno uświadamia sobie, na czym to dobre wychowanie polegać powinno. Na dobre wychowanie dziecka składają się trzy następujące rzeczy. Pierwsza z nich — to, od pierwszej chwili życia dziecka, dbałość o jego zdrowie fizyczne, na którą składa się zapewnienie zdrowego pożywienia, utrzymanie całego ciała i czystości, danie mu możliwości przebywania w słońcu i na świeżym powietrzu. Drugie — to wychowanie dziecka pod względem religijno moralnym. Trzecią — przez matki Polki na emigracji niedostatecznie docenianą sprawą, jest kształcenie dziecka. Na wychodźstwie polskim zazwyczaj dzieje się tak, iż kształcenie dziecka kończy się z chwilą opuszczenia przezeń szkoły powszechnej. Bardzo niewiele rodzin emigracyjnych mogłoby dziecku zapewnić wykształcenie średnie, a następnie wyższe, wiele jest natomiast takich, które mogłyby dać dziecku wykształcenie średnie zawodowe, a jednak tego nie robią. Dlaczego?

Koszty kształcenia zawodowego nie są stosunkowo duże, wszelkie zaś wydatki z tym związane napewno się w przyszłości opłacą, gdyż wykształcony młodzieniec czy dziewczyna otrzyma lepsze warunki pracy i płacy. Gdyby danie wykształcenia średniego zawodowego okazało się również niemożliwe, wtedy rodzice powinni pomyśleć o posyłaniu dziecka do szkoły zawodowej doksztalcającej, co jest dostępne dla każdego, a przy spełnianiu przez dziecko jakiegokolwiek pracy pozwoli mu pogłębić i rozszerzyć wiadomości z zakresu zawodu, w którym właśnie pracuje.

Postawmy sobie teraz pytanie, czy matka, która potrafiła wychować dziecko zdrowo, religijnie, moralnie i zapewnić mu wykształcenie, spełniła już wszystkie obowiązki swoje w stosunku do dziecka? Przed laty stu, a może nawet pięćdziesięciu, można by było odpowiedzieć: tak. Ale dzisiaj czasy się zmieniły. Życie obecne jest tak skomplikowane, jak precyzyjna maszyna, której wszystkie kółka i tryby zahaczają się wzajemnie, a żadne nie może chodzić luzem. I człowiek sam dzisiaj żyć nie może; czy chce, czy nie chce, musi żyć w gromadzie. Dlatego dobra matka stara się dziecku ułatwić to przeniknięcie do gromady, stara się, innymi słowy, uspołecznic dziecko.

Pierwszą organizacją, z jaką się dziecko w swym życiu spotyka jest rodzina. Już od pierwszych lat jego życia matka powinna nauczyć dziecko, że w domu rodzinnym, w rodzinie — dziecko ma nie tylko prawa i przywileje, lecz także i obowiązki. Następnie matka stara się dziecku umożliwić zbliżenie się do innych dzieci: posyła je do przedszkola. Tam dziecko nauczy się ograniczać swoje zachcianki dla dobra gromady — nauczy się dawać sobie radę — żyć w gromadzie takich samych dzieci, jak ono. Szkoła, do której dziecko pójdzie następnie, będzie znów etapem na drodze do uspołecznienia go. Ale równocześnie z tym matka powinna dbać, aby dziecko należało do jakiegokolwiek dziecięcej organizacji, nie przez zmuszanie go, ale przez stopniowe wyrobienie w nim zupełnie dobrowolnego pragnienia przynależenia do organizacji. — Taką organizacją dla małych dzieci są gromady zuchowe, które istnieją, a przynajmniej powinny istnieć, w każdej kolonii. Dziecko starsze ma już do wyboru cały szereg organizacji, z których autorka tej pogadanki uważa za najodpowiedniejszą drużynę harcerską, jednakże należenie do każdej innej organizacji, szczerze polskiej, jest lepsze, niż chodzenie dziecka luzem. Tak stopniowo, budząc przywiązanie do polskich organizacji, przygotowujemy dziecko do zrozumienia organizacji najwyższej, jaką jest Państwo Polskie. Matka nie będzie miała napewno trudności w swych usiłowaniach obudzenia w dziecku świadomości i dumy narodowej, poczucia przynależności do wielkiej gromady, jaką jest Naród Polski, jeśli dziecko od zarania swych lat przejdzie przez powyższe organizacje dziecięce. Ale równocześnie z tym powinna iść świadoma akcja budzenia w dziecku miłości do Kraju od najwcześniejszych jego lat. Aby ten cel osiągnąć, musimy przede wszystkim strzec się jakiegokolwiek krytykowania Państwa Polskiego, jego Rządu lub poszczególnych ludzi, stojących u władzy — w obecności dziecka. Ludzie dorośli bywają czasem trochę zgorzkniali i dlatego nieraz wymyślają na Polskę, którą zresztą szczerze Kochają. Dziecko tego nie rozumie i pod wpływem takich słów załamuje się w nim wiara w Polskę, w jej potęgę i w jej wielką przyszłość. Kry-

tyka nasza, czasem rzeczowa, ale najczęściej przesadna, niesprawiedliwa i wypływająca ze słabego orientowania się w obecnej rzeczywistości polskiej, zatruwa duszę dziecka na zawsze, a wszystkie późniejsze próby naprawienia złego zawodzą.

Zamiast Polskę krytykować — lepiej zrobi matka, jeśli postara się w dziecku wzbudzić miłość dla tej dalekiej Ojczyzny. A w tym celu powinna jak najczęściej opowiadać dziecku o Polsce, dzielić się z nim wspomnieniami ze swego własnego dzieciństwa, które najczęściej z Polską jest związane, nakłaniać dziecko do pisywania do krewnych w Polsce, do czytania polskich książek, powinna, w miarę swych możliwości, budzić w dziecku cześć i przywiązanie dla Wielkich Polaków, powinna budzić w nim pragnienie stania się również kimś wielkim, a przede wszystkim pożytecznym dla Polski, tak jak to mówi wiersz Ewy Szelburg, skierowany do dziecka:

Niewiadomo, niewiadomo wcale,
Co w życiu ciebie czeka...
I ty możesz wyrosnąć
na wielkiego człowieka.

Może twoje serce będzie tak gorące,
może ty mieć będziesz tyle siły,
że obronisz słabych i skrzywdzonych,
że świat zmienisz na dobry i miły.

Może twojej matce będą błogosławić,
że dzielnego wychowała syna...
Niewiadomo, niewiadomo wcale,
jak się wielkość w życiu rozpoczyna.

Jednakże prawdziwie sumienne spełnienie obowiązków matki, chociaż jest najświętszą powinnością kobiety, nie wyczerpuje całokształtu zadań, które ma do spełnienia kobieta Polka na emigracji. Jej wpływ na otoczenie powinien być również uspołeczniający. Swą pracą w organizacjach kobiecych, swą ścisłą współpracą z nauczycielstwem szkół i przedszkoli, z Komitetami Towarzystw Miejskowych, ze wszelkimi organizacjami polskimi kobieta powinna dać przykład swego wyrobienia, karność i sumiennosci obywatelskiej. Kobieta również powinna wprowadzić na emigracji zdrowy, pozbawiony przesądów, stosunek do bardzo częstokroć bolesnej sprawy, jaką jest niewłaściwie traktowana sprawa naturalizacji. Nie będziemy się tu zastanawiać nad tym, czy naturalizowanie się jest rzeczą złą czy dobrą, gdyż jest to sprawa ściśle osobista, dobrze pomyślana i rozważona przez tego, który naturalizację przyjmuje. Powinna jednak kobieta świadoma starać się położyć kres niezdrowym objawom, które przy tym zachodzą. Jakże często, niestety, zachodzi fakt zupełnego zerwania ze wszystkim, co polskie, przez człowieka naturalizowanego! Wycofanie dziecka z polskiego przedszkola, odebranie z kursów polskich, wycofanie się rodziców z polskich organizacji, niejednokrotnie nawet próby wprowadzenia języka francuskiego w życie domowe — oto często smutne, a całkowicie nieprzemyślane skutki przyjęcia obywatelstwa fran-

cuskiego w wielu rodzinach. Czy tak powinno być? Czy człowiek, który przez lat trzydzieści lub czterdzieści mówił, śpiewał, modlił się i myślał po polsku — może z lekkim sercem odrzucić w jednej chwili swą polskość od siebie? Nietylko Polacy, lecz i Francuzi pogardzają takim odszczerpieniem nie ufają mu i nie liczą się z nim. I słusznie, bo obywatelstwo a narodowość to są dwie rzeczy zupełnie różne. Przyjęcie obywatelstwa francuskiego oznacza przyjęcie na siebie pewnych, określonych obowiązków w stosunku do Państwa Francuskiego, nie powinno jednak w żadnym razie oznaczać przekreślenia tego wszystkiego, czym się dotychczas żyło, przekreślenia swej duszy polskiej. Będąc lojalnym obywatelem francuskim, można pozostać dobrym Polakiem. Wszak przed rokiem 1918 nie było na świecie obywateli polskich, a jednak Polacy byli. Oni to oparli się naporowi germanizacyjnemu w Westfalii i Poznańskim, oni to, ci obywatele niepolscy, szli na Syberię, oni to właśnie w 1914 roku poszli na bój o wolność Polski.

Z pośród czterech milionów Polaków, zamieszkujących Amerykę Północną, zaledwie drobny odsetek jest obywateli polskich. A jednak oni to właśnie, ci obywatele amerykańscy, składają swe oszczędności w polskich instytucjach, podróżują polskimi liniami okrętowymi, mają swe szkoły i parafie polskie, popierają materialnie wszelkie poczynania społeczne w starej ojczyźnie.

Musimy pamiętać o tym, że niezależnie od naszego punktu widzenia, naturalizacje były, są i może w większym jeszcze stopniu nastąpią. Jeśli potrafimy w naszym polskim społeczeństwie wychodzić, w naszych organizacjach narodowych utrzymać wszystkich naturalizowanych — wtedy będziemy pewni, że ani za pięćdziesiąt ani za sto lat emigracja polska we Francji nie wynarodowi się. A to jest przecież naszym głównym celem, i do tego właśnie, do wiecznego zachowania polskości pokoleń, które przyjdą, zmierzają wszystkie nasze organizacje, a rolę przodującą w tych pracach niech energicznie podejmie kobieta-Polka.

IRENA LEWULISOWA.

Jak prowadzić próby teatralne w kole amatorskim

W ramach tego krótkiego artykułu nie możemy zająć się całkowicie techniką prób, ani analizować poszczególnych etapów, jakim próby powinny ulegać; te zresztą sprawy nadają się raczej do przeprowadzenia lekcji praktycznych.

Korzystając jedynie ze sposobności, pragnę reżyserom, (bo ich głównie, jako prowadzących próby, będzie interesował tytuł niniejszego artykułu), wskazać środki i sposoby, jak wytworzyć taki nastrój na próbie, ażeby zarówno sztuka, jak i amatorzy osiągnęli największy pożytek

z prób i ażeby wzmagalo się zainteresowanie grających. Odpowiedzialność za to spoczywa na reżyserze, który jest duszą zespołu.

Reżyser przede wszystkim musi doskonale zdawać sobie sprawę z tego, co zespół pragnie z próby wynieść, i co wnosi jako materiał do sztuki. Reżyser musi wiedzieć, jakie są dążenia zespołu, i co z tych pragnień może być zrealizowane. Wielką pomocą w jego pracy, będzie przeświadczenie zespołu, że reżyser jest przychylnie i przyjaźnie usposobiony do każdego z członków koła; wyrazi się to w zaufaniu koła do reżysera. Posiadając zaufanie koła, (które trzeba zdobyć, gdyż nie zdobywa go się automatycznie przez wybory tylko, ale wytrwałymi staraniami) reżyser musi przychodzić na próby starannie przygotowany. Nie wystarczy jednorazowe przeczytanie sztuki — trzeba zapoznać się z nią dokładnie, przemyśleć intencje autora i dopiero gdy sztuka zaczyna żyć własnym życiem, gdy postacie ożyły, gdy już zobaczymy je wszystkie, jak chodzą, jak się uśmiechają, jak się martwią, jakie posiadają charaktery, możemy je przedstawić zespołowi, tak jak się przedstawia dobrych znajomych i przyjaciół.

Opowiemy zespołowi żywo i barwnie o życiu postaci scenicznych i wówczas niewątpliwie zespół zainteresuje się sztuką. Łatwo wówczas będzie amatorom podejść do ról, łatwo w swoim charakterze odnaleźć cechy łączące ich z postaciami scenicznymi. Jest to wstęp do próby, konieczny do opisanego na tym miejscu.

Czasami, gdy spotkałem się w kole ze sztuką, dobrze mi znaną, omawialiśmy ją w wyżej podany sposób.

Nie mogę jednak zawsze, w mojej pracy objazdowej, pokazać tego praktycznie, poprostu dlatego, że z coraz inną spotykam się sztuką, z coraz innym zespołem i większym brakiem czasu, który muszę poświęcić na praktyczne zajęcia techniczne. Nie jest to jednak zbyt trudne dla reżyserów, a tak bardzo konieczne, że wymagało omówienia w tym artykule.

Z kolei następuje przeczytanie sztuki przez reżysera, wreszcie przez zespół i wspólne dążenia zarówno zespołu jak i reżysera, aby sztukę jak najprawdziwiej przedstawić publiczności. Podczas prób powinniśmy wydobyc nie tylko charaktery postaci, ale także charakter całości, epoki, widowiska, nastrój wsi, miasta. Zobaczyć musimy żywą sztukę. Wówczas, jeżeli nie udało się w sztuce autorowi odpowiednio wyrazić charakteru całości, muszą to za niego uczynić aktorzy. Nie jest to tak trudne, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało tym bardziej, że zespół ludowy, zwłaszcza emigracyjny w pierwszym rzędzie powinien grywać sztuki ludowe.

Weźmy n. p. jakieś wiejskie wesele, czy sztukę obrzędową przypuścimy „Wigilja hr. Andrzeja”. W sztuce, aczkolwiek mówi się o Andrzejkach i coś jest w uwagach o przyglądaniu się odlewom z wosku, trudno zorientować się w charakterze środowiska, wystarczy jednak wprowadzić do sztuki obrzęd lania wosku z odpowiednimi przyspiewkami, wystarczy wprowadzić kilka inscenizacji tanecznych, żeby wydobyć odpowiedni jej charakter.

W każdej próbie, która powinna być tak rozplanowana, żeby znalazło się miejsce na śpiew, taniec, pogawędkę na temat sztuki, na prace inscenizacyjne, osiągnąć powinniśmy nie tylko zainteresowanie zespołu, ale także przyjemne wykorzystanie (a nie spędzenie) czasu, przez każdego z

członków zespołu. Próba to jakby „świetlica” z tą tylko różnicą, że zajęcia świetlicowe służą przede wszystkim dla kulturalnych zdobyczy osobistych danego zespołu, natomiast próba, te same cele mając na względzie, czyni prócz tego wszystko w celu przekazania w formie przedstawienia zdobytych doświadczeń szerszym masom. Obydwa cele jednakowo piękne zasługują na jednakowy szacunek. Próba powinna mieć charakter świetlicowy.

Dlatego też reżyser, to ktoś w rodzaju przodownika świetlicowego, osoba najważniejsza w zespole. Jeżeli chce prowadzić dobrze próby, powinien wyrobić w sobie przymioty mądrego wodza, które polegają właśnie na tym, żeby umiejętnie kierować zespołem ludzi; nie zrazić nikogo za rozumiałością, okazywaniem swej władzy, tym bardziej, że reżyser znajduje się w gronie równych sobie kolegów, równych pod względem wykształcenia, sfery i inteligencji. Z chwilą, gdy ktoś równy drugiemu chce przewodzić, w tym drugim rodzi się bunt niebezpieczny dla atmosfery twórczej, jaka winna znajdować się w każdym zespole pracowników jakiegokolwiek organizacji.

Reżysera koła teatralnego, jako przodownika zespołu winna cechować umiejętność podchodzenia do ludzi, aby tych ludzi umiał dla siebie i celów koła pozyskać, aby umiał wytworzyć w amatorach najpierw karność wewnętrzną, a wtedy karność zewnętrzną zrodzi się w nich sama.

Dla amatorów reżyser wtedy stanie się mądrym, lepiej znającym się na pracy artystycznej, przyjacielem. Zaufanie to reżyser musi sobie zdobyć swoim taktem i swoją solidną pracą artystyczną.

H. Rozmarynowski.

Wskazówki dla dyrygentów w amatorskich zespołach śpiewaczych

Powiedzenie „Jaki pan taki kram”, a w mowie śpiewaczej „jaki dyrygent taki chór”, wyraźnie wskazuje, że całkowitą i wyłączną odpowiedzialność za poziom swego chóru ponosi dyrygent. Z tego wynika, że rola, jaką pełni w każdym zespole śpiewaczym dyrygent, jest wyjątkowo trudna.

Amatorski zespół śpiewaczy stawia dyrygentowi specjalnie trudne zadania. Dyrygent takiego zespołu musi być jednocześnie muzykiem, nauczycielem i wychowawcą. Brak jednej z tych cech odbija się ujemnie na całości muzycznej chóru.

Dyrygent jako wychowawca musi starać się, by z luźnej gromady stworzyć zwarty zespół. Przede wszystkim musi wytworzyć dla siebie zaufanie w gromadzie śpiewaczej, chęć podporządkowania się jego indywidualności. Atmosferę jego pracy śpiewaczej musi cechować kultura towarzyska, solidarność śpiewacza, szacunek dla wspólnego wysiłku.

Już pierwsze zetknięcie się dyrygenta z nowopowstałym chórem musi mieć jakiś sens metodyczny. I tak wstępne ćwiczenia w chórze nie mogą być męczące dla amatorów, szukających od pierwszej chwili przyjemności w śpiewie zespołowym. W początkach ćwiczeń należy wybrać kilka miłych, łatwych pieśni. Nie zamęczać amatorów zbyt wysoką lub niską skalą tonów w ich partiach głosowych. Wystrzegać się chromatyki. Zbyt trudny materiał nutowy, bezmyślnie wykuwany, zniechęca tylko chór. Już z pierwszych lekcji amator musi wyczuć, że praca jego dała pewien konkretny dorobek.

Po kilku pierwszych lekcjach można podsuwać zespołowi w małych dawkach niektóre ogólne wiadomości muzyczne i ćwiczenia głosowe, oparte na solfeżu. Tą drogą prawie niewidocznie dążyć do umuzykalnienia zespołu.

Na jakie momenty muzyczne zwraca dyrygent uwagę w swej pracy śpiewaczej?

Na rytm, melodię, harmonię, tempo, dynamikę (wyraz muzyczny) i słowo.

Każdy z tych pierwiastków muzycznych jest jednakowo ważny i wymaga stałego szkolenia ze strony dyrygenta.

Dyrygent musi sobie zdawać dokładną sprawę z istoty tych elementów, ich roli i znaczenia w śpiewie zbiorowym, musi umieć wydobyć je z chóru i wykształcić odpowiednimi ćwiczeniami. Musi potrafić analizować swój chór przez pryzmat tych elementów, wyodrębnić je z całości brzmienia chóru. Musi wreszcie wiedzieć, jakimi drogami dążyć do szkolenia zespołu z punktu widzenia tych poszczególnych elementów.

A. Kształcenie poczucia rytmu.

W pierwszym rzędzie należy dbać o wykształcenie poczucia rytmu w zespole. Pieśń musi być wykonaną z największą ścisłością i jasnością rytmiczną, równocześnie w sposób najbardziej swobodny i prosty. Wszelkie dźwięki i pauzy muszą być jaknajdokładniej rytmicznie wypracowane. W szczególności dyrygent musi uważać na poprawne wykonanie rytmów złożonych, zwłaszcza synkop i rytmów kropkowanych (np. mazurki).

Trzeba trwale i systematycznie zwalczać wszystkie błędy rytmiczne, gdyż amatorzy najczęściej nie wyczuwają różnic i subtelności rytmicznych. Przyczem każdy utwór bez względu na charakter należy początkowo ćwiczyć w tempie zupełnie wolnym, natomiast z wybitnie dokładną precyzją rytmiczną.

B. Melodia (linia melodyjna).

Obok rytmu od początku ćwiczeń zwracać uwagę na poczucie intonacji (prawidłowe śpiewanie dźwięków). Ćwiczenie to wymaga wielkiej umiejętności i pracy dyrygenta. Amatorzy najczęściej nie wyczuwają drobnych odchyłeń intonacyjnych, nie rozróżniają należyście fałszu od czystości brzmienia. Tym bardziej dyrygent musi słyszeć wszelkie skazy intonacyjne, wogóle musi być wybitnie wrażliwym na czystość linii melodyjnej poszczególnych głosów.

Na czystość linii melodyjnej składa się:

1. wspomniana wyżej prawidłowa intonacja (bez fałszów);
2. równość (strona rytmiczna);
3. jednolitość brzmienia;
4. szlachetność brzmienia.

1. Linia melodyjna występuje we wszystkich grupach głosowych chóru (sopr. alt, tenor, bas). Grupy te są złożone z wielu krtani, śpiewających swą partję unisono. I właśnie to unisono tych wielu różnych krtani, należących do jednej grupy głosowej (np. tenoru lub altu) musi wypaść jak najdokładniej pod względem intonacji (bez najmniejszych fałszów), najrówniej (najrytmiczniej) — w całości dać jednolite brzmienie (jak jeden głos) — wreszcie posiadać szlachetne brzmienie.

Dlatego też dyrygent ćwiczy z każdą grupą głosową z osobna, a dopiero potem składa głosy razem. Łącznie to może nastąpić dopiero wtedy, kiedy poszczególne grupy głosowe posiadały warunki wyżej wyszczególnione, inaczej nie otrzyma się czystego brzmienia całości (brzmienie harmoniczne).

2. Przez rytmiczne śpiewanie uzyskamy równe brzmienie.

3. Po uzyskaniu przez grupę głosową prawidłowej intonacji (najdokładniejszego wykonania dźwięków melodii), trzeba zwrócić uwagę na jednolite brzmienie wszystkich głosów, należących do tej grupy. Każdy ze śpiewających posiada głos o barwie odmiennej i inaczej ten głos wydobywa. Różnica barw i emisyj głosów, tworzących jedną z grup (np. alt), sprawi że, iż grupa ta, mimo zestrojenia intonacyjnego i zespolenia rytmicznego, brzmieć dobrze nie będzie. Najfatalniej jest, jeśli jakiś ostry, krzykliwy, nadmiernie wibrujący, gardłowy, albo nosowy głos odcina się od brzmienia chóru.

Ćwiczenia prowadzące do jednolitego brzmienia mogą być następujące. Przed każdą lekcją grupy głosowe (tenory, sopran, itd.) śpiewają powolne gamy i proste pasaże, równocześnie wsłuchują się uważnie, aby poszczególne głosy śpiewaków zatraciły się w całości i prawie nie słyszały siebie. Przez wzajemne wsłuchiwanie się śpiewających, głosy nabierają ścisłej i zdecydowanej intonacji — poza tym jakby szlifują się o siebie i polerują. — Przy cichym takim śpiewie gorsze głosy przyswajają sobie zalety lepszych spośród siebie, jakby zarażają się pięknnością innych.

4. Przy tej okazji dyrygent obeznany z podstawami sztuki wokalne, zwłaszcza z zasadami prawidłowej emisji głosu, będzie demonstrował prawidłowe wydobywanie głosu, korygował błędy, uwzględniał właściwy oddech. Każdy dyrygent musi tak władać własnym głosem, by mógł pokazać amatorom, jak należy śpiewać.

W ten sposób chór szlachetnieje głosowo — uzyskuje czwarty warunek czystości linii melodyjnej — szlachetne brzmienie.

Prace nad harmonicznym brzmieniem chóru.

Po wyszkoleniu poszczególnych grup głosowych można przystąpić do stopniowego łączenia głosów. W zależności od tego jak pieśń jest harmonizowana, prześpiewujemy łącząc najpierw 2 głosy, np. sopran z altem lub tenorem, następnie 3-ci głos, wreszcie 4-ty.

Kiedy równocześnie śpiewają wszystkie grupy, czyli cały chór, wówczas śpiewacy muszą tak dostosować swój własny głos do całości, aby słyszeć tylko harmonię, akord, a nie siebie pojedynczo. Wówczas śpiewak dostraja do harmonii swój głos, zależnie czy uzupełnia nim konsonans, lub czy dźwiękiem tym dysonuje.

Chór zasadniczo nie może śpiewać głośno, by nie zagłuszać siebie i swych sąsiadów, albowiem wszyscy muszą słyszeć akord, by móc do niego dostroić się.

Równocześnie śpiewający musi wyczuć szatę harmoniczną wykonywanego utworu, musi mu ona być bliską, znaną, żeby potrafił dopasować swój głos do niej.

Dyrygent musi dbać o równowagę brzmień, jako nieodzownym warunkiem dobrego brzmienia akordu w zespole chóralnym.

Równowaga ta polega na tem, że wszystkie dźwięki stanowiące akord brzmią jednakową siłą, inaczej mówiąc wszystkie składniki danego akordu stapiają się w jedno brzmienie. W chórach amatorskich największy z tym kłopot, gdyż skład poszczególnych grup głosowych jest zupełnie przypadkowy.

W utworach o kompozycji polifonicznej, grupy głosowe muszą być usamodzielnione. Środkiem, prowadzącym do tego jest m. in. śpiewanie kanonów. Wogóle kanon winien być punktem wyjścia w pracy początkujących, mało wyrobionych chórów, gdyż prowadzi do swobodnego poruszania się głosu w zespole innych głosów.

O wymowie, tempie i dynamice, jako środkach wyrazu (ekspresji) pieśni, będę mówił w następnym artykule.

Adam Bojanowski.

Czy nie za dużo dyplomów i pucharów?

Cały szereg towarzystw polskich, istniejących na emigracji, w pracy swojej stosuje nagrody, pod rozmaitymi formami, w celu ożywienia pracy społecznej.

Nie pracujemy przecież w towarzystwach dla nagród; nagroda nie może być celem pracy społecznej, ale nagroda, jako wyróżnienie człowieka, zespołu czy towarzystwa, jest bodźcem do bardziej wyteźzonej pracy w danej dziedzinie, dlatego tak często jest stosowana. Istotną nagrodą dla działacza społecznego, pracującego w towarzystwie powinno być wewnętrzne zadowolenie, że przez swą pracę dokonuje przeobrażeń społecznych, że podnosi społeczeństwo na wyższy poziom. Ale jakże mało jest jeszcze działaczy społecznych, którzy tak myślą.

Każde towarzystwo obchodzi szczególnie uroczystości swoje rocznice i z tej okazji daje swoim członkom nagrody za trzechlecie, pięciolecie, czy

dziesięciolecie należenia do towarzystwa, rzadziej natomiast bierze się pod uwagę pracę członka w danym towarzystwie. Jako nagrodę najczęściej stosuje się dyplom. W koloniach są specjaliści, którzy zakupują dyplomy drukowane, zręcznie je podmalowują, robią odpowiednie napisy, no i członek towarzystwa jest odznaczony takim dyplomem na całe życie.

Jeśli jest członkiem towarzystwa śpiewaczego lub muzycznego, to na dyplomie takim jest harfa, wielonczela i kilka rozdekoltowanych niewiast, wyobrażających sztuki piękne ; jeśli jest w bractwie kurkowym, to na dyplomie takim jest harfa, wiolonczela i kilka rozdekoltowanych niecami i dwururkami na ramionach; jeśli jest członkiem tow. hodowców, to na dyplomie pełno rozmaitej zwierzyny; słowem dyplom taki do pewnego stopnia odzwierciadla charakter towarzystwa. Wadą tych dyplomów jest to, że jako druki nie mają najczęściej żadnej wartości artystycznej. Większą już bezwzględnie wartość artystyczną będzie miał dyplom wykonany całkowicie z własnego pomysłu górnika czy robotnika, który ma pewne zdolności w tym kierunku, pociąg do sztuk pięknych i ich odczucie, ale taki dyplom będzie napewno kosztował więcej, więc go się nie stosuje.

Cena, stosowanych, jako nagrody dyplomów, jest rozmaita, począwszy od kilku franków; czasem taki dyplom opiewa się jeszcze w „złote”, bogate ramy i wtedy cena jego już jest wysoka.

Istotna wartość takiego dyplomu polega właściwie tylko na buźdzeniu u innych szacunku dla jego właściciela. Dyplom taki powiesi się na ścianie, no i ludzie, którzy u mnie będą, popatrzą na dyplom i pomyślą sobie, że nie byle kto, ale człowiek zasłużony, odznaczony za pracę społeczną (która, mówiąc po cichu między nami, polegała często tylko na placeniu składek i uczestniczeniu raz do roku w walnym zebraniu i „Gwiazdce”). Znam towarzystwa, które setki franków wydały na dyplomy, nafbrykowały ludzi zasłużonych, a dorobek towarzystwa jest bardzo znikomy, prawie go nie widać. Coś tu nie jest w porządku. Gdzieś pomiędzy dyplomami zaginął właściwy sens pracy społecznej: to jest stwarzanie wyższego dobra dla ogółu z przekreśleniem swoich ambicj, gdzie istotną pobudką do pracy jest rozumienie większej wartości dobra zbiorowego, a nie chęć wyniesienia się ponad innych. Naturalnie zaginął sens pracy społecznej, a potem jej rezultat.

Są przecież i tacy ludzie, którzy pracowali w towarzystwach dla zdobycia dyplomów, a gdy te dyplomy zdobyli, to porzucili pracę społeczną i odpoczywają, jako „zasłużeni”. Dowodzi to, że ludzie ci nie zrozumieli całej istoty i głębi pracy społecznej. Działacz społeczny, dobrze wychowany społecznie i rozumiejący istotę pracy społecznej, będzie społecznikiem i bez żadnego dyplomu czy odznaczenia. Ciekawym byłoby obliczenie, ile pieniędzy towarzystwa wydały na dyplomy, a ile np. na biblioteki, świetlice, pomoce szkolne itp. Każde towarzystwo mogłoby zrobić sobie taki bilans za 3, 5 czy 10 lat i wtedy napewno te cyfry bilansu określiłyby kierunek pracy towarzystwa i do wielu przemówiłyby silnie.

Ogólnie charakteryzując naszą pracę w towarzystwach możemy śmiało powiedzieć, że dyplomów wydajemy za dużo i przez to obniżamy ich wartość, jako odznaczenia za bezinteresowną pracę społeczną. Prócz dyplomów na rozmaitych zawodach, konkursach w modzie są puhary. Nie pisałbym o pucharach gdyby je stosowano, jako nagrody przechodnie, w zor-

ganizowanych na wielką skalę — ogólnie emigracyjną w zawodach sportowych, konkursach itp. Ale przecież często na mniejszych tego rodzaju imprezach stosujemy puchary. Nie mamy często funduszków własnych, ale bez pucharu obyć się nie można. Piszemy więc na prawo i lewo, aby tylko ktoś taki puchar ufundował, czasem od tego i owego zamożniejszego człowieka staramy się wy dostać pieniądze, aby tylko można puchar ufundować.

Zdarzyło mi się widzieć na jednym konkursie 8 ustawionych na desce pucharów, o które miały się toczyć zacięte rozgrywki. Miałem doprawdy wrażenie, że to nie konkurs, a targ na puchary, — zwłaszcza, że tak równo szeregiem poustawiono je na długiej desce. Ile pieniędzy zostało uwięzionych w tych pucharach bezużytecznie. Popadliśmy poprostu w jakąś chorobę „dyplomowo - pucharową”. Puchar taki zdobywa zespół, wygrywający konkurs, no i rola pucharu skończona. Stoi później u kogoś w domu zakurzony bezużyteczny, czasem przy okazji świadczył będzie o dawnej minionej świetności towarzystwa, a kiedyś, kiedyś... może nawet znajdzie się w muzeum. Raz widziałem bardzo smutny koniec takiego pucharu; bawiły się nim dzieci na podwórzu, przesypując piasek.

Nieraz zespół wraca z konkursu z pucharem, a bardziej myślący członek zespołu powiada do drugiego: „Nie lepiejby to było, żeby zamiast pucharu dali nam jakiś porządny komplet nut? Pieniądzy w kasie brak! Dyrygenta trzeba opłacać! Za co kupimy nuty? Patrzeć na puchar — i z niego śpiewać — to się nie da! Że też o tym lepiej nie pomyśla!”.

Zasada dawania nagród za pewne wybitne prace jest zupełnie słuszną, ale trzeba by dobór nagród zrationalizować, dawać nagrody takie, któreby można zastosować praktycznie w pracy towarzystwa, a wtedy będą one przynosiły więcej korzyści społeczeństwu.

Wprawdzie szereg towarzystw daje naprzykład dyplomy dlatego, aby poprostu przyciągnąć sobie członków. Ale przecież można członków przyciągnąć i w inny sposób. I tak, towarzystwo jakieś obchodzi, dajmy na to, piątą, czy dziesiątą rocznicę swego istnienia. Zastanówmy się bardzo poważnie, komu z członków należałoby dać dyplom. Przypuśćmy, że w towarzystwie jest 10 czy 15 członków, którzy są w danym towarzystwie przez 5 czy 10 lat. Z ludzi tych trzeba by wybrać takich, którzy najwybitniej czynnie pracowali dla towarzystwa i jednemu lub dwóm można by dać dyplomy. Jeśli towarzystwo ma zasoby materialne, to wszystkim 10 czy 15 można by np. dać w upominku książki z odpowiednią dedykacją. Książki naturalnie trzeba by dobrze wybrać, aby były dostosowane do zainteresowań członków i aby to były książki takie, których aktualność szybko nie przemija.

Sądzę, że na pięć — czy dziesięciolecie towarzystwo, zasobnie materialnie, mogłoby sobie pozwolić na takie wyróżnienie swoich członków, zwłaszcza, gdyby już wcześniej, rok, dwa, czy trzy o tym myślało. Niektórzy starsi działacze lekceważą sobie zupełnie dyplomy, powiadają, że nie mają ich już gdzie wieszać, a nie chcą robić z nich składu na strychu dla mądry. Złoto dlatego jest drogie, że jest go mało na świecie.

Czasem nawet dyplom jest powodem rozdzwieków na zjazdach i nie pozwala należyście zastanowić się nad programem zjazdu, bo członkowie zaczęli się kłócić o to, że jeden dostał dyplom w „złoty” ramach, a drugi

bez. Unikajmy więc lepiej takich okazji i dyplomów dajmy jak najmniej. Zamiast dyplomu w „złoty” ramach czy pucharu dajmy jako nagrody takie przedmioty, które będą miały praktyczne zastosowanie dla członka towarzystwa, czy całego towarzystwa. Towarzystwu śpiewaczemu dajmy jako nagrodę komplet nut (partytur), towarzystwu teatralnemu biblioteczkę teatralną, towarzystwom młodzieżowym komplety książek, piękne obrazy do świetlicy, gry i zabawy świetlicowe, sprzęt sportowy, jak piłka, dysk, kula, oszczep, tyczka do skoków, czy jakiegokolwiek inne przedmioty, mające praktyczne zastosowanie w pracy danego towarzystwa. Stosowanie takich nagród poza stroną duchową, jaką budzi sam fakt zdobycia nagrody, przyczyni się do ułatwienia pracy samemu towarzystwu.

Streszczając powyższe wywody — wyprowadzimy odpowiednie wnioski. Członkom dajmy dyplomów jak najmniej, a dyplomy zastąpmy wartościowymi książkami z odpowiednimi dedykacjami (napisami). Dyplomy, puchary, jako nagrody zespołowe zastąpmy odpowiednimi pomocami do pracy towarzystwa.

Pamiętajmy o tym, że jest wysoce nielogicznym lokowanie pieniędzy w dyplomach i pucharach, gdy wielu towarzystwom brak odpowiedniego sprzętu do pracy.

Stosowanie nagród bardziej praktycznych — użytecznych wzmoże znacznie tempo prac w towarzystwach i prace te podniesie na wyższy poziom.

Leczmy się z tych chorób, które nazwałbym „dyplomanią” i „puharomanią”.

J. Czarnecki.

KAZIMIERA ILLAKOWICZÓWNA.

PRZYPOWIEŚĆ O MARSZAŁKU I O ROBOTNIKU

(W opracowaniu inscenizacyjnym Marii Wagnerówny)

Wykonanie przez zespół mieszany t. j. żeński i męski. Po lewej stoją mężczyźni, po prawej kobiety. W pośrodku wysunięty naprzód wykonawca roli robotnika, po lewej za chórem męskim stoi wykonawca roli Marsz. Piłsudski w ten sposób, żeby nie był widzialny ani przez robotnika, ani przez publiczność.

Chór męski (mówi powoli głosem oznajmającym):

Pracował robotnik w polu.

Chór żeński (prawie mruczando): **Pracował**

Chór żeński: **Nie na swoim.**

Chór męski: **Na obcym pnie karczował.** (akcent położyć należy na słowo „na obcym”).

Chór żeński: Skwar był wielki.

Chór męski: A wody nie miał.

Chór żeński: Głód mu dokuczał.

Chór męski: A obiadu nikt nie przynosił.

Głos żeński: Bo ten robotnik był sam na świecie.

Chór mieszany (powtarza): Bo ten robotnik był sam na świecie.

Głos męski: Co sobie kupił i zapakował, to miał, ale nikt się nim nie opiekował.

Chór mieszany (powtarza): Ale nikt się nim nie opiekował.

Chór męski: Pracuje.

Chór żeński: I popłakuje.

Chór męski: Pracuje.

Chór żeński: I wzdycha.

Chór męski: Pracuje.

Chór mieszany: I klnie.

Głos żeński: (mówiony w szepcie; tonem oznajmującym, a z czią rozstępujący się chór męski) **Aż tu słyszy czyiś głos** (w tym czasie wysuwa się na front i staje za robotnikiem M. Piłsudski).

Marsz. Piłsudski: **I czegoż to płaczesz, człowieku!** (głos mocny energiczny o podłożu dobrotliwym).

Głos żeński (jak wyżej z lekkim zdziwieniem): **Robotnik się nawet nie odwrócił tylko dalej kopie.**

Robotnik: **Placzę, bo praca ciężka.**

Marsz. Piłsudski: **Człowieku, a dlaczegoż to wzdychasz?**

Robotnik: **A dlatego, że nikogo na świecie nie mam i nikt o mnie nie dba.**

Chór mieszany (cicho): **Nikt o niego nie dba.**

Marszałek: **Ale dlaczego, człowieku klniesz?**

Robotnik: **A dlatego, że mi płakać i wzdychać i pracować obrzydło.**

Marszałek: **Teśmy koledzy, bo i ja nie na swoim pracuję, bo i ja ciężkie pnie karczuję, bo i mnie deszcz i słońce smaga, bo i mnie mało kto pomaga.**

Chór mieszany (w formie echa): **I jemu mało kto pomaga.**

Marszałek: **Chodź bracie, będzie weselej, będziemy razem kłeli — (akcent w wyrazach — „nie na swoim” — „bo i ja” — „bo i mnie” — „mało kto pomaga” powiedziane ma być z wyrzutem powoli).**

Chór żeński: **Wtedy robotnik obejrzał się i — (po sekundowej pauzie).**

Chór męski: **Zdębiał.**

Głos żeński (uroczyście głosem stonowanym): **Bo tuż za nim stał w szaroniebieskim płaszczu i czapce maciejówce (głosem pełnym) sam Marszałek Piłsudski.**

Chór mieszany (powtarza powoli z przejęciem): **Sam Pan Marszałek Piłsudski.**

EWA PORAJSKA.

ŻOŁNIERZ OBRONCA(Inszenizacja do wykonania zespołowego).
(Przedruk z Teatru w szkole Nr. 6/7 1935 r.)

Jedno z dzieci staje z boku sceny. Mówi tonem objaśniającym, wskazując na stojącego pośrodku sceny żołnierza. Żołnierz (może być strój P. W.) stoi na baczność.

**Stoi żołnierz na granicy z karabinem w dłoni:
polskich wiosek i miast strzeże, od wrogów nas broni.**

(Odchodzi. Żołnierz zostaje).

(wchodzi z prawej grupa dziewcząt; chusteczki na głowach kolorowe, sierpy, grabie w rękach. Zatrzymują się z lewej strony żołnierza, tworząc ukośną grupę, profilem zwróconą ku publiczności).

**Żołnierzu — wojaku, spójrz na nasze pole,
(gest wskazujący „pole” lewą ręką ku widowni)**

**Zobacz, ile zboża w polu i w stodole
(przypatrują się to polu, to stodole, gest ręki trwa)**

**Zobacz, ile warzyw na tej naszej grzędzie!
(tą samą ręką wymowny gest wskazujący warzywa)**

I ile owoców (spojrzenie ku górze) po tych (ruch wskazujący na owoce na drzewach) sadach będzie!

(Wzrok rozmiłowany zatrzymują na owych sadach; gest ręki trwa)
(do żołnierza)

**Wszystko z naszej (uderzenie ręką w pierś) pracy,
Bo tu my rolnicy pracujemy pilnie, gdy strzeżesz granicy.**

(wchodzi z lewej grupa chłopców w ubraniach robotniczych, w rękę piły, młoty, siekiery itp. Zatrzymują się z prawej strony żołnierza, tworząc podobną grupę do grupy dziewcząt).

**Żołnierzu — wojaku, spójrz, jakie liczne wznoszą się
(ruch ręką ku górze, wzrok za kciącą ręką)**

po miastach kominy fabryczne.

Zajrzyj do warsztatów (gest tą samą ręką, jakby ku suterynom wraz z pochyleniem całej postaci),

do fabryk (gest wskazujący), do hut (gest wskazujący)

wszędzie (półkolisty gest od siebie, zamykając ruch ręki, aż do opuszczenia) przy maszynie zobaczysz nasz trud,

**Bo my, robotnicy, majstry, czeladnicy pracujemy dzielnie,
gdy strzeżesz granicy.**

Dzieci szkolne, te małe z I i II klasy, z chorągiewkami w prawych rączkach, parami, wyszedłszy tymczasem z miejsca, gdzie stały ich klasy, podchodzą środkiem do sceny:

**Ty naszego domu i szkoły też strzeżesz,
więc my szkolne dzieci, kochamy cię szczerze.**

(Otaczają żołnierza kółeczkiem. Pauza).

DO ROBOTY

(Pieśń o pracy dla Polski). — (Marszowo. Z siłą).

Do roboty, ująć młoty, kuć Ojczyzny gmach!
Wszak spełnione, to, co śnione w ukochanych snach!

W wolnej Polsce dziś ofiarę z pracy trzeba nieść,
By zdobyła wśród Narodów winny hołd i cześć.

Od dziecięcia aż do starca u warsztatów stać,
I serdecznych uczuć kwiaty swej Ojczyźnie dać.

Od rubieży do rubieży przez kraj wszierz i dłuż
Jedno płynnie zawołanie: „Wolnej Polsce służ”.

Co czytać?

Edward Oppman oddał w ręce czytelników książkę p. t. „Wodzowie Polski”, wydaną przez Instytut Propagandy państwowo - twórczej w Warszawie.

Książka ta daje nam możliwość zapoznania się w ogólnych zarysach z najwybitniejszymi postaciami naszej historii.

Począwszy od Bolesława Chrobrego ,skończywszy na Józefie Piłsudskim, autor przesuwa przed naszymi oczami tych wszystkich wielkich synów Polski, którzy z niezłomną wolą i z nieograniczonym zaparciem się siebie budowali, rozszerzali, bronili i odbudowywali potężny gmach Rzeczypospolitej Polskiej. Mężowie ci, których droga była prawie zawsze ciernista, stale musieli walczyć nie tylko z wrogiem zewnętrznym, ale niestety również z biernością, prywatą, a nawet złą wolą swych rodaków. Mężowie ci, to kolumny stalowe podtrzymujące gmach Rzeczypospolitej. Ich wielkie czyny, ich patriotyzm i poświęcenie wydobywało z narodu polskiego siłę i energię ,pozwalającą na przetrwanie najgorszych chwil dla naszego państwa, po których Polska ponownie wracała do szeregu czołowych mocarstw Europy.

„Wodzowie Polski” — to nie tylko wodzowie armii, to przywódcy całego narodu, co widzimy jasno, gdy się bliżej zapoznajemy z każdą z tych wielkich postaci w naszej historii. Czy będą to królowie dynastyczni, jak Bolesław Chrobry lub Władysław Jagiełło, którzy z samej istoty sprawowanej władzy, są przywódcami swego narodu, a przez swe talenty wojskowe stają się wielkimi wodzami, czy też dowódcy wojsk, jak Jan Tarnowski, Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, których genialne zdolności wojskowe łączą się z niemiejszymi zdolnościami społecznymi i politycznymi, pozwalającymi im wysunąć się na przewódców całego narodu.

We wszystkich tych czołowych postaciach spotykamy podobne cechy, cechy zresztą wspólne całemu narodowi polskiemu, które jednak specjalnie żywo uwydatniają się u naszych wodzów. Poza ich wielkim patriotyzmem i odwagą widzimy w ich charakterach te rysy ludzkości, tolerancji i rycerskości, tak głęboko wyryte w charakterze narodu polskiego. Polscy wodzowie, to nie są ciemniężyciele słabszych, którzy rozszerzają granice Rzeczypospolitej ogniem i mieczem, siejąc zniszczenie i śmierć wokół siebie. Przeciwnie, to są ludzie, którzy stoją na czele swych hufców w obronie ojczyzny, w obronie cywilizacji i kultury, by nie dopuścić do zniszczenia i zagłady ziem Rzeczypospolitej. Wodzowie Polski bronią nie tylko swego

Kraju. Bo przecież Władysław Jagiellończyk, Żółkiewski, Sobieski i szereg innych byli obrońcami całego świata chrześcijańskiego przed dzikimi hordami Turków i Tatarów, podobnie jak Józef Piłsudski obronił razem z wolnością świeżo odbudowanego Państwa Polskiego całą zachodnią Europę przed krwawą dyktaturą czerwonych władców Rosji Sowieckiej.

Książkę Edmunda Oppmana „Wodzowie Polski” winien każdy Polak wziąć do ręki, by bliżej zapoznać się z życiem i dziełem tych, którzy kierowali naszym narodem i by lepiej poznać siebie samego, gdyż wokół każdego z tych mężów zobaczymy piętrzące się wady narodowe, które oni starali się wykorzeniać, które, niestety, tkwią również i w nas. Zobaczymy też napewno w każdym z tych wodzów cechy charakteru nam wspólne, bo z tej samej ziemi wyrosliśmy, co i oni, bo ta sama rycerska, polska krew w nas płynie, bo tego samego narodu jesteśmy częścią.

ADAM ZUROWSKI.

Książka o Polakach we Francji.

Nakładem księgarni Picart w Paryżu wyszła książka dr. Włoszczewskiego p. t. „L'Etablissement des Polonais en France”, omawiająca życie 500 tys. Polaków we Francji. Autor na 305 stronach swej książki omawia historię robotniczego Wychodztwa polskiego we Francji, nasilenie Polaków w poszczególnych okolicach Francji, układ zawodowy wśród Polaków, stopień ich dostosowania się do życia francuskiego itp....

Książka — napisana w języku francuskim — zawiera liczne mapy i wykresy, pozwalające się lepiej zorientować w obszernym materiale. Jest to pierwsza książka, która szeroko, a jednocześnie z punktu widzenia naukowego omawia zagadnienie emigracji polskiej we Francji.

Dodać należy, że dr. Włoszczewski w swoim czasie wydał podobną książkę o emigracji włoskiej we Francji. Autor wysunął się tym samym na czoło badaczy zagadnienia robotników cudzoziemskich we Francji.

Książkę tę należy polecić każdemu, kto interesuje się zagadnieniem Wychodztwa polskiego we Francji i pragnie zagadnienie to poznać wszechstronnie oraz posiadać pod ręką bogaty materiał statystyczny.

Cena książki o objętości 305 stron z 13 mapami wynosi 30 frs.

Do nabycia m. in. w Księgarni Polskiej w Paryżu, Bld. St. Germain, Nr. 123.

Książki nadesłane.

Kazimiera Hlakowiczówna — „Wiersze o Marszałku Piłsudskim 1912 — 1935 r.” Główna Księgarnia Wojskowa — Warszawa rok 1936. Przepiękny zbiór wierszy i opowiadań, zawierający 69 utworów, w tym 29 wierszyków i opowiadań dla dzieci. — Stron 104.

Bronisław Wieczorkiewicz, Henryk Seletyński, Jan Kochanowicz — „Nauka żywego słowa”. Nakład „Naszej Księgarni”, Spółki Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa rok 1936. Stron 224; 14 rysunków.

Książka składa się z 3 części. Część I. Zarys teoretyczny. Część II. Technika dykcji. Część III. Wygłaszanie utworów. Książka może oddać duże usługi nauczycielstwu i lepiej zaawansowanym działaczom i przodownikom oświatowym.

Dr. Stanisław Lempicki — „Piłsudski jako wychowawca”. — Nakładem „Naszej Księgarni” — Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa 1936 r. (Odbitka z książki p. t. Polskie tradycje wychowawcze).

Kazimierz Cepnik — „Edward Śmigły - Rydz”. Zarys życia i działalność. Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej. Warszawa 1936 r. Stron 193. Książka zawiera następujące rozdziały: Z ławy szkolnej w szeregi bojowników o niepodległość. Pierwsze boje. Pierwsze zwycięstwa. Kampania na Wołyniu. W walce o granice Polski. Kampania Lotewska Rok krwi i chwały. Bitwa nad Niemnem. Mistrz i Uczeń. Ważniejsze przemówienia i oświadczenia publiczne.

Nadesłano czasopisma.

„Prasa Oświatowa”. Miesięcznik Nr. 3. Warszawa, Reja 9. Prenumerata: roczna zł. 8. — półroczna zł. 4. — Cena numeru pojedynczego 1 z. Nr. 3. „Pracy Oświatowej” zawiera następujące artykuły i rozprawy: H. Radlińska — s. p. Jadwiga Dziubińska. Sergiusz Hessen. — Czy oświata ludowa powinna i może być klasowa. J. Janiak — Rzut oka na warunki i wyniki trzyletniej pracy instruktorów o. p. S. J. — 40-lecie pracy Heleny Radlińskiej. Głosy z terenów pracy: T. Jakubowicz — Demokratyczne prądy w oświacie angielskiej. Józef Bero — Oświata dorosłych w Czechosłowacji. Z instytucji: Z. P. Polski Biały Krzyż. E. B. Bilans prac okręgu poznańskiego P. B. K. T. L. M. — Z działalności referatu świetlicowego Z. S. w Gdańsku. Kronika itd.

„Polacy Zagranicą”. Miesięcznik Nr. 3. Warszawa, Mazowiecka 1. Prenumerata roczna (zagranicą) 10 zł, — półroczna 5 zł., — kwartalna 2.50 zł. Nr. 3 „Polacy Zagranicą” zawiera następujące artykuły: Deklaracja ideowo - polityczna obozu tworzonoego przez pułkownika Koca Adama. Dr. Stefan Włoszczewski — Instytut Badań Naukowych nad Emigracją polską we Francji. — Paweł Hulka-Laskowski — Piękno Zaolzia. Janusz Stryjewski — Muzeum i archiwum Polonii amerykańskiej. Karolina Ratajczakówna — Z niezachwianą wiarą w przyszłość patrzy młodzież polska w Ameryce. — St. D. — Perspektywy rozwoju handlu polsko-brazylijskiego. Halina Staesselówna — Alarm! Zofia Turska — Z pieśnią, szopką i turoniem po ziemi francuskiej. — Bolesław Wierzbński — Jedziemy do Polski. Numer kończy się dodatkami, poświęconymi sprawom oświatowo - wychowawczym, wychowania fizycznego oraz bogatą kroniką.

„Młody Polak w Niemczech” — Miesięcznik. Rok 8. Nr. 2. Pismo bogato ilustrowane, poświęcone sprawom oświatowo - wychowawczym młodzieży polskiej w Niemczech. Adres Redakcji i Administracji: Berlin w 35, Potsdamerstr. 118 b.

„Mały Polak w Niemczech” — Dodatek do „Polaka w Niemczech”. Miesięcznik Rok 12. Nr. 3. Pisemko bogato ilustrowane dla dziatwy w wieku szkolnym. Adres Redakcji i Administracji (jak wyżej).

„Piłsudczyk”. — Miesięcznik, poświęcony sprawom kulturalno - oświatowym. Organ Związku Towarzystw Kulturalno-Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego. Rok 5. Nr. 3. Adres Redakcji i Administracji, Paris XIII — 31, rue Croulebarbe.

„Głos Kombatanta Polskiego” — Organ Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na Francję i Belgię. Miesięcznik. Rok 2. Nr. 2. — Adres Redakcji i Administracji: 44, rue St. Jacques, Douai (Nord).

„Kupiec Polski we Francji”. — Organ Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Miesięcznik. Rok 3. Nr. 12. — Adres Redakcji i Administracji: Lens, 103, rue Thiers, 103.

„Gospodarz Polski we Francji”. — Organ Związku Osadników Polskich we Francji. Miesięcznik. — Rok 4. — Adres Redakcji i Administracji: Tuluza — 12, rue des Pyrénées.

„Polskie Pachole”. — Miesięcznik ilustrowany dla dzieci i młodzieży we Francji. Rok. 10. — Adres Redakcji i Administracji: 15, rue Gustave Spriet, 15, Lens.

SPRAWOZDANIA i KRONIKA

Pierwsza świetlica Związku Strzeleckiego we Francji Północnej.

Zagadnienie pracy świetlicowej jako takiej jest zasańniczo zagadnieniem nowym, a na emigracji we Francji dopiero od niedawna brane jest pod uwagę poważnie.

• Jednym z pierwszych związków polskich we Francji, który szeroko i właściwie potraktował to zagadnienie w programie swych prac jest niewątpliwie Zw. Strzelecki. Jeżeli dzisiaj możemy pochwalić się pewnym aczkolwiek jeszcze nie wielkim dorobkiem pracy świetlicowej, to tylko dla tego, że w dotychczasowych warunkach trudno było zrobić więcej. Daliśmy jednak dobry początek i oparliśmy prace na właściwych podstawach. Pierwszą świetlicą, jaka powstała w Zw. Strzeleckim Francji Północnej, jest świetlica Oddziału Marles les Mines, którą zorganizował p. Strutyński w pierwszych miesiącach 1931 roku i która pracuje dotychczas, zadowolająco. Natomiast jedną z najlepszych świetlic we Francji Północnej jest obecnie świetlica Oddz. Z. S. Auby. Ciekawy jest jej początek i przyczyna jej pomyślnego rozwoju. Otóż powstaje ona w październiku 1933 roku, kilka miesięcy po zorganizowaniu miejscowego Oddz. Z. S. Tamtejszy miejscowy nauczyciel p. Łukomski jako referent wych. obyw. Z. S. organizuje najpierw świetlicę powszechną, która jednak nie rozwija się tak, jak tego spodziewał się jej organizator. Dopiero kiedy staje się świetlicą organizacyjną oddz. Zw. Strzeleckiego — zaczyna się nieprzerwany ciąg pracy, z której dzisiaj mamy duży dorobek, świadczący, że zagadnienie świetlicowe na emigracji we Francji, a zwłaszcza w organizacjach wychowawczych, jak Zw. Strzelecki, spełnia pierwszorzędną rolę w pracy kulturalno - oświatowej. Mówiąc o świetlicy należy mieć na uwadze przedewszystkiem samych świetliczan, ich pracę, kierownika i atmosferę, w której praca ta się odbywa. Praca systematyczna i atrakcyjna, oraz wytworzona miła i radosna atmosfera stworzyły ten silny zespół świetlicowy, którego duszą i inicjatorem jest ob. Łukomski.

Praca w tej świetlicy jest zorganizowana w ten sposób, że pewne jej działy kontynuowane są przez wszystkich, a niektóre przez odpowiednie zespoły. I tak: dział prac programowych, który obowiązuje każdego strzelca przerabiany jest przez wszystkich; n. p. próba strzelecka, która obejmuje wiadomości o Polsce współczesnej, historię Zw. Strzeleckiego, życiorys Marszałka J. Piłsudskiego, znajomość prawa strzeleckiego i pewne dane organizacyjne. Zaś poza tym działem strzelcy pracują w zespołach: śpiewaczym, inscenizacyjnym, gier świetlicowych jak ping - pong, szachy, warcaby itp. Na szczególną uwagę zasługuje zespół teatru kukielkowego, który został zorganizowany również przez ob. Łukomskiego i jest jednym z pierwszych zespołów, który zapoczątkował ten rodzaj teatru, dotąd zupełnie nieznanego na tutejszym terenie.

Z poszczególnych prac świetlicowych podkreślić należy szeroko rozwinięte czytelnictwo. Świetlica posiada własną chociaż skromną bibliotekę i czytelnię czasopism. Z tego działu zasługuje na uwagę przeprowadzony konkurs dobrego czytania. Świetliczanie z Auby ciekawie przerabiają i zapoznają się z pewnymi zagadnieniami aktualnymi. Urządzają n. p. dzień gór polskich, morza polskiego, miast polskich, dzień oszczędności itp. ilustrując odpowiednio dane zagadnienie wykresami, rycinami i obra-

zami. Świetliczanie nie poprzestają na poznaniu zagadnienia przez samych siebie, ale zapoznawają z nim ogół rodaków w kolonii, urządzając odpowiednie święta i imprezy.

Świetlica strzelecka w Auby jest więc jedną z bardzo poważnych placówek prac kulturalno - oświatowych na terenie Francji Północnej, za wzorem której idzie już dość liczny szereg dalszych świetlic strzeleckich.

Ten dobry początek daje mi głębokie przeświadczenie, że w przyszłości świetlice strzeleckie spełnią całkowicie swoje zadanie, wychowując młode pokolenie polskie w duchu narodowym i obywatelskim.

B. Kukuryk.

DENAIN. — Kurs dla przodownic Zw. Rodzin Obr. Ojczyzny został zorganizowany w dniu 14 lutego 1937 r. Zainteresowanie kursem było bardzo duże. Uczestniczki kursu zadowolone z inicjatywy R. Poroz. proszą, aby takie kursy urządzać częściej.

VALENCIENNES. — W dniu 18 lutego br. został zorganizowany jednodniowy kurs dla przodownic Zw. Tow. Kobiących przy udziale p. prezeski Konopczyńskiej. Uczestniczki kursu wyraziły życzenie, aby podobne kursy odbywały się częściej — Udział delegatek bardzo liczny.

Konferencje nauczycielskie w Okręgu Konsularnym Lyon.

Dnia 14 lutego br. odbyła się w Montceau les Mines konferencja poświęcona zagadnieniom pracy szkolnej i oświacie pozaszkolnej. Na konferencję, która zgromadziła ogół pracowników oświatowych zagłębia, przybyli przedstawiciele władz w osobach p. Reginy Jędrzejewiczowej, kierownika Referatu Oświatowego Ambasady R. P. w Paryżu, p. Mierzyńskiego — konsula R. P. w Lyonie i p. Piotrowskiego, referenta oświatowego konsulatu R. P. w Lyonie. Z ramienia Rady Porozumiewawczej w konferencji uczestniczył p. Franciszek Obrębski, kierownik Komisji Kulturalno - Oświatowej. Analogiczna konferencja nauczycielska odbyła się w St. Etienne w dniu 16 lutego b. r.

Konferencje przodowników świetlicowych w Montceau les Mines.

W dniach 14 i 25 lutego odbyły się odprawy przodowników pracy świetlicowej Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Strzeleckiego z okolic Montceau les Mines. W odprawach uczestniczyło 65 osób. Prelegentami na odprawach byli pp. Lubowicz, Żmuda, Pomorski, Dąbrowski ks. Bober i Obrębski. Wszystkim przodownikom świetlicowym życzymy najlepszych wyników pracy.

Sprawozdanie

z zebrania Komitetu Miesiąca Zbiórki na Oświatę.

W dniu 6 marca br. odbyło się w Lille zebranie Komitetu Organizacyjnego Miesiąca Zbiórki na Oświatę.

Obszerne sprawozdanie z wydatkowania sum, przeznaczonych na oświatę do dyspozycji Komisji Kulturalno - Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej, złożył sekretarz Generalny Rady Porozumiewawczej p. Piotr Kalinowski.

Ze sprawozdania tego wynika, że w roku ubiegłym Wychodztwo polskie zebrało na oświatę sumę 84.134.04 frs. Z Kraju wpłynęło 31.188.86 razem 115.322.90 frs.

Z sumy zebranej Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki na Oświatę przeznaczył Komisji Kulturalno - Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej frs. 109.000 do wydatkowania na cele szkolnictwa polskiego we Francji.

WYLICZENIE OGÓLNE.

1) Stan rachunku Funduszu Miesiąca Zbiórki na Oświatę w dn. 2. II. 36 r.	115.322.90	
2) Fundusz Miesiąca Zbiórki na Oświatę Kom. Kulturalno-Oświatowej	109.000.—	
3) Saldo pozostałe na Funduszu Ośw. K. K. O.	2.270.91	
4) Utrzymanie 140 kursów języka polskiego (m-c VII i od 1. X. 36 do 1. III. 37 r.)		57.587.35
5) Wpłacono Księgarni Polskiej za podręczniki szkolne i pomoce naukowe		35.000.00
	<hr/>	
	111.270.91	92.587.35
		18.683.56
	<hr/>	
	111.270.91	111.270.91

Z kwoty 109.000 dotychczas wydatkowano 92.587.35 frs. Pieniądze te zostały wyłącznie zużyte na utrzymanie 140 kursów czwartkowych oraz na zakup podręczników, map i innych pomocy szkolnych.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej posiada jeszcze do dyspozycji 18.683.56 frs. do dnia 1 sierpnia 1937 r.

Zebrani jednogłośnie postanawiają w bieżącym roku, jak w latach ubiegłych urządzić zbiórkę na oświatę w miesiącu maju i uchwalają następującą rezolucję:

R E Z O L U C J A.

Wszyscy przedstawiciele Związków i Instytucyj Polskich we Francji, zgromadzeni w dniu 6-go bm. na konferencji Głównego Komitetu Organizacyjnego Miesiąca Zbiórki na Oświatę, po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania finansowego z wydatkowania sumy 109 tysięcy frs. — przekazanej w dniu 2-go sierpnia 1936 r. Komisji Kulturalno - Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej na prowadzenie prac oświatowych w roku szkolnym 1936/37 — uchwalają jednogłośnie:

- 1) wyrazić podziękowanie i uznanie Prezydium Rady Porozumiewawczej, oraz Komisji Kulturalno-Oświatowej i wszystkim Okręgom Rady za prowadzenie energicznej akcji oświatowej, której rezultatem jest utrzymanie w bieżącym roku szkolnym 140 kursów języka polskiego (czwartkowych), 56 ognisk przedszkolnych na terenie wszystkich Okręgów Konsularnych, zaopatrzenie wszystkich szkół i kursów w podręczniki i inne pomoce naukowe, (książek i podręczników szkolnych przydzielono 9.194; map i obrazów 2.892) oraz znaczne ożywienie i rozwój pracy świetlicowej i bibliotecznej;
- 2) przeprowadzić czwartą zbiórkę na oświatę w miesiącu maju i czerwcu, która stworzyłaby podstawy finansowe, pozwalające na: a) utrzymanie istniejących kursów języka polskiego i ognisk przedszkolnych, b) na zorganizowanie nowych kursów i ognisk w tych koloniach, w których do dnia dzisiejszego nie odbywa się nauka języka ojczystego, c) na zaopatrzenie w podręczniki szkolne i inne pomoce naukowe szkół, kursów i przedszkoli w roku szkolnym 1937/38.

- 3) wezwać zdrowo myślący ogół wychodźstwa polskiego, zrzeszonego w narodowych organizacjach polskich do powszechnego udziału w akcji zbiorkowej w maju, aby w ten sposób zagwarantować sześćdziesiąttysięcznej rzeszy diatwy polskiej naukę w języku ojczystym i opiekę polskiego nauczyciela wychowawcy.

Wierzmy głęboko, że ogół patriotycznego Wychodźstwa Polskiego tak, jak dotąd — poprze nas z całych sił w pracach, mających na celu objęcie wszystkich dzieci polskich należycie zorganizowaną opieką i nauczaniem języka ojczystego.

**Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki na Oświatę
Lille, 20, Rue Faidherbe, 20, (Nord).**

KOMUNIKATY

KONKURS I.

Redakcja Poradnika Oświatowego ogłasza konkurs na napisanie noweli, osnutej na tle życia emigracji polskiej we Francji.

Za najlepiej napisane nowele Redakcja wyznacza 3 nagrody:

I-sza nagroda	100.— fr.
II-ga	75.— fr.
III-cia	50.— fr.

Nowele nagrodzone będą drukowane w dodatku literackim Poradnika Oświatowego. Termin nadsyłania prac upływa dnia 1 lipca 1937 r.

KONKURS II.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej w Lille ogłasza niniejszym konkurs na wypracowania piśmienne dla dzieci w wieku szkolnym do 14 lat.

Tematy wypracowań są następujące:

- 1) Wypisz imiona i nazwiska sławnych Polaków i Polek. Opisz, który z tych sławnych ludzi najbardziej ci się podobał i dlaczego?
- 2) Wymień książki polskie, które przeczytałeś (Tytuł książki, nazwisko i imię pisarza). Opisz, która z przeczytanych książek najwięcej ci się podobała i dlaczego?
- 3) Dlaczego każde dziecko polskie powinno się uczyć języka ojczystego?

Za najlepiej napisane wypracowania Komisja Kulturalno-Oświatowa wyznacza 50 nagród.

30 ciekawych wartościowych książek,
oraz 20 rocznych prenumerat „Polskie Pachole”.

Wypracowania należy przysyłać do dnia 1 lipca 1937 r. pod adresem: Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji, 20, Rue Faidherbe, LILLE (Nord).

**KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA
przy RADZIE POROZUMIEWAWCZEJ W LILLE**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pan J. M. — Brécy. — Dziękujemy Panu za miły list i serdeczne życzenia. Pierwszy numer „Poradnika Oświatowego” wysłaliśmy Panu według załączonego adresu. Życzymy jak najlepszych wyników w pracy oświatowej.

* * *

Pan K. J. — Labourse. — Pyta Pan: „Czy mieszanie się sekcji polskich przy C. G. T. do spraw kulturalno - oświatowych w kolonii jest zgodne ze statutem C. G. T.”?

Odp. W myśl statutu sekcje zajmują się sprawami zawodowymi, a nie powinny wyzywać na inne polskie towarzystwa i starać się je rozbić, jak również nie powinny uprawiać polityki komunistycznej i propagandy na rzecz Hiszpanii. Kto w sekcji polskiej, wykracza poza ramy statutu, nadużywa organizacji do obcych robotników polskiemu celów, działa na szkodę organizacji zawodowej i emigracji naszej we Francji.

* * *

Pan J. M. — Escaudain. — Czy naprawdę Rada Porozumiewawcza rozбивa działalność wychodźstwa na rzecz starców?

Akcję w celu niesienia pomocy starcom Rada Porozumiewawcza zapoczątkowała już przed 3-ma laty, tworząc Komitet Funduszu Starców, Wdów i Sierot.

Komitet ten rozdzielił dotychczas 64.050 fr. pomiędzy 1.472 starców.

Należało więc tę akcję poprzeć wszystkim.

Z powyższego wynika, kto właściwie rozбивa działalność na rzecz starców. Ten, kto chcąc si ęodegrać na starcach, stwarza nagle drugi fundusz i chce być dobrodziejem starców, choć przedtem zwalczał akcję związków polskich, zrzeszonych w Radzie Porozumiewawczej.

* * *

Pan B. Z. — Leforest. — Pytanie: — „Czy Rosja Sowiecka posiada rządy demokratyczne”.

Odp.: — Rosja Sowiecka rządów demokratycznych nie posiada. W Rosji Sowieckiej hula krwawa dyktatura i to nie całego proletariatu, ale Stalina i jego pomocników. Zniesiono wolność słowa i prasy. Czerezwyczajki pilnują bardzo dokładnie, aby nie było na wolności chłopca czy robotnika, którego zdanie nie byłoby takie samo, jak Stalina, lub innego mniejszej i najmniejszej miary, dygnitarza. Krytyka rządu jest niedopuszczalna i jest tępiona więzieniem i kulą. Ostatnie procesy świadczą o tym bardzo wybitnie.

* * *

Pan H. J. — Cambrai. — Dziękujemy Panu Koledze za miły list. Historię nowego testamentu postaramy się zakupić i wysłać.

* * *

Pan P. O. — Paryż. — Polecamy Panu do przestudiowania następujące wydawnictwa: Kapitaniak L. — Działanie i obsługa samochodu. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1933 r. Str. 124. Prochnau W. — Akumulatory samochodowe. Str. 81, ilustracji, 38. Tuwryński A. — Chory samochód. Stron 307; ilustracyj 59. Tuszyński A. — Samochód nowoczesny. Stron 342 ;ilustracyj, 265; tablic 1. Tuszyński A. — Sztuka kierowania samochodem. Stron 143; ilustracyj, 49. Prawo jazdy będzie Pan mógł uyzyskać po zdaniu egzaminu przed specjalną komisją.

* * *

Pan W. K. — Avion. — Wszystkie książki, wymienione przez Pana, radzimy sprowadzić za pośrednictwem Księgarni Polskiej w Paryżu. Paris (VI) — 123, Boulevard St. Germain — Paris (VI).

21.300.000 franków

złożyli emigranci polscy w **BANKU P.K.O.** we Francji
na depozyty dwuwalutowe serii „T” w czasie

od 1 września do 31 grudnia 1936 roku,

bo te depozyty zabezpieczają ich od wahań kursowych i dają
im możliwość wyboru waluty przy podejmowaniu wkładów.

Kto jeszcze nie posiada wkładu na depozytach dwuwalutowych,
niech spieszy napisać do **BANKU P.K.O.** o szczegółowe infor-
macje i zabezpieczy tam sobie swe oszczędności.

Bank Polska Kasa Opieki S.-A.

31, Rue Jean Goujon, PARIS 8-e.

Zapewniamy Rodaków

że najtańszą, najpewniejszą i najwygodniejszą jest

Podróż do POLSKI przez „ORBIS”

Jedyne Oficjalne Polskie Biuro Podróży.

Oddział Emigracyjny w Paryżu

71, Avenue de Villiers, 71 — PARIS (17-e) — Métro Wagram.

Oddziały:

LILLE: — 30, rue Faidherbe, 30.

STRASBOURG: — 6, quai de Paris, 6.

BRUXELLES: — 50, rue des Colonies, 50.

LIEGE: — 34, rue des Dominicains, 34.

Odjazdy z Paryża i Lille: codzien. za wyjątkiem sobót, niedziel
i świąt. Odjazdy ze Strasburga: w każdy poniedziałek i czwartek

60% zniżki biletowe do Niemiec (Westfalji).

RODACY! Powierzajcie z zaufaniem Wasze paszporty celem wizowania,
pieniądze na bilety i opiekę nad Waszemi Rodzinnami w po-
dróży tylko **ORBISOWI**.

**Zwracajcie się na dworcach tylko do funkcjonarju-
szy w czapkach i mundurach ORBISU.**

Księgarnia Polska w Paryżu

PARIS (VI) - 123, Boulevard St. Germain, - PARIS (VI)

Posiada na składzie:

Największy wybór powieści polskich, książek szkolnych, zawodowych, technicznych i rolniczych. — Piękne
oprawne książki do nabożeństwa .

Czasopisma polskie emigracyjne i krajowe. — Nuty i szkoly na różne instrumenty muzyczne. — Płyty polskie gramofonowe. — Mapy polskie i plany. — Obrazy i portrety sławnych mężów. — Wielki wybór polskich kart
korespondencyjnych.

Na miejscu doborowa wypożyczalnia książek.

Katalogi książek z różnych dziedzin wysyła się na żądanie
bezpłatnie.

INSTYTUT

Józefa Piłsudskiego

— Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski —
Al. Ujazdowski 1 — W A R S Z A W A — Tel.: 710-36
zawiadamia,

że zebrał całą spuściznę pisarską po Marsz. Piłsudskim
w nowym 10-cio tomowym wydawnictwie p. t.

PISMA ZBIOROWE

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Poszczególne tomy opracowali: Leon Wasilewski, dr. Wa-
claw Lipiński, dr. Kazimierz Świtalski i dr. H. Wereszycki.
Cena wydawnictwa w prenumeracie, zgłoszonej do dnia
30 marca 1937 r. wynosi za 10 tomów **30 złotych**